

MARIAN JURALEWICZ

1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Kpr. rez. Marian Juralewicz, 30 lat, instruktor LKM [lekkiego karabinu maszynowego].

2. Data i okoliczności trafienia do niewoli:

20 września 1939 r. w Wilnie zostałem wzięty do niewoli sowieckiej, skąd zostałem wywieziony do Rosji, *smolenskaja obłast*, miejscowość Kozielsk. W czasie podróży przez pięć dni dostaliśmy raz po 400 g chleba i jednego śledzia na dwóch. Kto porwał się do ucieczki i skakał z wagonu, został zabity albo ranny.

W Kozielsku siedzieliśmy cały miesiąc w baraku, nigdzie nie wypuścili, tylko badali, czy jesteś oficerem. Jeść dawali raz dziennie pół litra zupy bez żadnego tłuszczu i 400 g surowego chleba. Spać nie można było się położyć, tylko na stojaczka. A wszy tyle mieli[śmy], że nie mogli[śmy] dać rady. Chcieliśmy koszule gotować w kociołkach, nie zezwolili – przewracali nogami kociołki.

3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

19 października 1939 r. zawieźli nas do Krzywego Rogu, gdzie rozmieścili po szachtach i po robotach ziemnych – kopanie rowów na rury wodne. Norma na człowieka była osiem metrów sześciennych, nikt jej nie mógł wyrobić. Dawali nam po 600 g chleba i litr zupy dziennie. Wypłata była co 15 dni. Wołali nas po pieniądze i wyczytywali, kto ile ma dopłacić za wyżywienie: 30 rubli, 25 rubli – jak kto.

Później, 21 maja 1940 r., przywieźli nas na polskie tereny, woj. lwowskie. Podróż trwała sześć dni, były duże upały, w małych wagonach było nas po 45 ludzi, okna i drzwi pozamykane – brak było powietrza, sadzaliśmy [przykładaliśmy] twarze do rury, gdzie się załatwiało potrzeby naturalne, aby złapać świeżego powietrza. 27 maja zostali[śmy] porozwożeni po obozach. Obóz Zimna Woda – umieścili nas w stajni, gdzie stały konie i bydło, przedtem naczelnikiem obozu był Dąbrowski, Kozak. Robota była na budowie szosy, nie było ani jednej niedzieli wolnej, kto nie poszedł na robotę, to go zamknęli do piwnicy i nie dali jeść. Drugi obóz Skniłów, gdzie budowali lotnisko, którego nie skończyli i Hitler przyjechał bombardować. Czterech naszych żołnierzy zostało zabitych, kilku rannych.

26 czerwca [1941 r.] pomaszerowali[śmy] do Rosji. Szliśmy pieszo 28 dni od Lwowa do Złotonoszy. Marsz był bardzo trudny, bo nie dali jeść ani pić, ani spać. Który zemdłał, to upadł na drodze, a przy nim został *bojec*. Jak kolumna trochę odeszła, to słysząc [było] strzał, *bojec* dołączał sam jeden. Po drodze zaszli[śmy] do jednego obozu na krótką przerwę. To znaleźli[śmy] w piwnicy czterech zabitych jeńców naszych, którzy chcieli się schować pod podłogę, a później uciec. NKWD-ziści robili przegląd, znaleźli ich i zabili.

4. Stosunek władz NKWD do Polaków:

NKWD-ziści zawsze mówili na Polaka, który był ładnie ubrany: „to swołocz, nie chce pracować, a słoninę jeść”.

5. Pomoc lekarska:

Nie było żadnych lekarstw, tylko jodyna i proszek od kaszlu. A jeżeli nie ma gorączki, to śmiertelny [chory] musi iść na robotę, bo pędzą.

6. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

W Starobielsku 25 sierpnia 1941 r. ppłk dypl. Wiszniowski [Wiśniowski] ogłosił, że jesteśmy sprzymierzeńcami. Ze Starobielska przyjechali[śmy] do Tocka [Tockoje] z przydziałem do 6 Pułku Artylerii Lekkiej.